

Kilka smutnych refleksji nad Przesileniem

W styczniu 2011 r. minęła 40. rocznica strajków szczecińskich zakładów pracy. Centrum zajść znajdowało się w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Tam też mieściło się przywództwo protestu — 38-osobowy Komitet Strajkowy „Warskiego”. Na jego czele stał Edmund Bałuka. Apogeum wydarzeń była pamiętna wizyta w strajkującym „Warskim” komunistycznych dygnitarzy z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i premierem Piotrem Jaroszewiczem oraz dziewięciogodzinna dyskusja ze stoczniowcami, w wyniku której nad ranem 25 I 1971 r. strajkujący podjęli decyzję o zakończeniu protestu¹. Jak wspominał po latach Eugeniusz Szerkus, członek komitetów strajkowych w grudniu 1970 i styczniu 1971 r., „był to pierwszy sukces klasy robotniczej”².

Mimo że od tych heroicznych zdarzeń minęło 40 lat, ich przebieg i znaczenie w historii nie tylko Pomorza Zachodniego, ale i Polski są słabo znane. Dlatego dobrze się stało, że szczeciński Oddział IPN wydał zbiór źródeł poświęconych „wypadkom styczniowym”, zatytułowany *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971*. Ta okazała, licząca ponad siedemset stron, księga zawiera obszerny (studwudziesięciostronicowy), erudycyjny wstęp autorstwa Eryka Krasuckiego, historyka z Uniwersytetu Szczecińskiego. Dr Krasucki dokonał też wyboru 250 dokumentów różnej proveniencji. Są tam materiały wytworzone przez komunistyczną policję polityczną (SB), aparat partyjny różnych szczebli, materiały wspomnieniowe i dokumentacyjne uczestników wydarzeń, artykuły z ówczesnej prasy. Jeżeli dodamy do tego szczegółowe, merytoryczne przypisy, to konkluzja, że oto mamy przed sobą pracę, której żaden piszący o wydarzeniach mających miejsce w Szczecinie w styczniu i lutym 1971 r. nie może pominąć — wydaje się mało sporna. Podobnie jak oczywiste i w pełni zrozumiałe jest, że zawarte we „Wstępie” przemyślenia i opinie Autor wyrażał zapewne z nadzieją, iż staną się ważnym punktem odniesienia dla innych badaczy oraz wywrą wpływ na sposób postrzegania, chociażby przez studentów historii US, tego, co wydarzyło się zimą 1971 r.

Książka młodego historyka na pewno wzbogaci wiedzę faktograficzną (rzecz nie do przecenienia), ale czy pozwoli pojąć, co tak naprawdę wydarzyło się w Szczecinie w opisywanym okresie? Czy pozwoli lepiej zrozumieć czasy, w których, cyklicznie, dochodziło do protestów społecznych przeciwko rządowi PZPR?

Na te pytania należy już wstępnie odpowiedzieć negatywnie. Cechą charakterystyczną pracy badacza z US jest rażąca asymetria między częścią idiograficzną-źródłową a interpretacyjno-wprowadzającą. Ta pierwsza, jak już było wspomniane, ze wszech miar godna uwagi, druga natomiast — fatalna. Jest to smutne, bo dr Krasucki należy do wyjątkowo szczupłego w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych US grona autorów płodnych, historyków ciekawych.

Eryk Krasucki od samego początku wprawia w zdumienie. Próbując ocenić rolę Antoniego Walaszka, ówczesnego I sekretarza KW w Szczecinie, w wydarzeniach Grudnia 1970,

¹ Na ten temat zob. M. Paziowski, *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, Warszawa 2010.

² Wypowiedź w archiwum autora.

Autor powołuje się na opinię dwu szczecińskich historyków: Andrzeja Głowackiego oraz Marka Baumgarta, mówiącą, że „w Szczecinie bez Walaszka niewiele mogło się wydarzyć”³. Nie podnosi jednak, iż obaj historycy byli członkami PZPR, którzy w pełni odnaleźli się w nowych, „gierkowskich” czasach, o czym niech świadczy i ten fakt, że obaj wspierali rządzącą partię i nową ekipę wojewódzkiej instancji partyjnej swoją wiedzą, jako lektorzy, w ramach Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu–Leninizmu. Albowiem ocena, na którą powołuje się dr Krasucki, pochodzi z roku 1972, a więc z czasów, gdy nowa ekipa, tak na górze, jak i na dole, zdążyła się już wygodnie usadowić na grzędzie władzy. Stąd podkreślanie omnipotencji obalonego dygnitarza przez tych, którzy nie wypadli na kolejnym zakręcie dziejów, nie musiało wynikać z chłodnej analizy faktów, tylko z powszechnie stosowanej wówczas metody obarczania poprzedników odpowiedzialnością za wszystkie „błędy i wypaczenia”. Antoni Walaszek, chociażby z racji swych niezręcznych zachowań w czasie wydarzeń grudniowych, doskonale nadawał się — uznali towarzysze — na „kozła ofiarnego”. I chociażby z tego tylko względu należało cytowany fragment analizy skonfrontować z innymi źródłami, a przynajmniej podkreślić swój dystans do zawartej w niej oceny.

Podobnie rzecz się ma, gdy Krasucki odwołuje się do, pisanych wiele lat później, wspomnień dygnitarza partyjnego Kazimierza Barcikowskiego. Autor sprawia wrażenie, jakby miał pełne zaufanie do towarzysza sekretarza KC, który przecież również był człowiekiem „nowych czasów”, zawdzięczającym zmianom grudniowym kolejne szczeble partyjnej kariery, i cytuje go bez komentarza, np. gdy ten „z przerażeniem opisywał [...] przemęczonych długotrwałym napięciem psychicznym etatowych pracowników KW PZPR”. Jest to o tyle dziwne, że niedługo później Autor wzmiankuje, iż ci, tak głęboko przeżywający ostatnie wydarzenie, aktywiści partyjni chcieli ochoczo zrzucić odpowiedzialność za grudniowe wydarzenia na „chuliganów i niebieskie ptaki”⁴. Czy tu nie zawiera się przynajmniej część odpowiedzi na pytanie, co tak naprawdę gnębiło lokalnych działaczy partyjnych, w tym etatowych pracowników Komitetu Wojewódzkiego: nie była to czasem obawa utraty wygodnego miejsca pracy, w przypadku gdy nowa ekipa zacznie szukać odpowiedzialnych za zajścia w Szczecinie dn. 17 i 18 grudnia? Ale żeby odpowiedzieć na to pytanie, należało skonfrontować źródła, a nie zadowolić się opinią wyrażoną po latach przez partyjnego bonzę.

Albo co Autor ma na myśli, pisząc, w interesującym nas kontekście wydarzeń grudniowo–styczniowych, o telewizyjnym wystąpieniu Edwarda Gierka, dn. 20 grudnia, że było „świetne”? W jakim sensie: czy rozładowało napięcia społecznego w Szczecinie, czy wyjaśniło cokolwiek z tego, co zaszło w ostatnich dniach? Czy przedstawiało realne i porywające perspektywy rozwoju kraju?⁵ Na pewno zmiana na stanowisku I sekretarza KC była ważnym wydarzeniem, skłaniającym do rozmów strajkujących w „Warskim” stoczniowców z lokalnymi przedstawicielami władzy. Niemniej nie wpłynęła tonująco na nastroje protestujących⁶,

³ E. Krasucki, *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971*, Szczecin 2011, s. 25–26.

⁴ *Ibidem*, s. 27, 28.

⁵ „Wstydzą się całej prawdy, wolą demonstrować zewnętrzną, ugrzecznoną patynę faktów dokonanych. Są to tylko i wyłącznie pragmatycy władzy”, komentował wypowiedzi Gierka Stefan Kisielewski, S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 524 [25 XII 1970].

⁶ Czy w tym kontekście nie jest symptomatyczne stwierdzenie Tadeusza Kołtuna, jednego z pracowników Stoczni, po informacji o wyborze Edwarda Gierka na I sekretarza: „jak było wielkie «G» tak i w dalszym ciągu będzie”? Nic przeto dziwnego, iż jego postawę połączoną „z dość dużą inteligencją” SB uznało za wielce szkodliwą. Zob. Archiwum IPN (dalej: AIPN) Sz, 0011/185 pdf, Doniesienie TW „BEL” przyjął kpt. Leon Dynak, Szczecin 31 III 1972, k. 38.

którzy po rozmowach delegatów „Warskiego” z władzą lokalną uznali swych przedstawicieli za zbyt ugodowych, wybierając nowy komitet strajkowy z nowym przywódcą Edmundem Bałuką, który w odróżnieniu od wcześniejszego, Mieczysława Dopierały, nie był członkiem PZPR.

Inne dziwne stwierdzenie to opinia, że po wydarzeniach grudniowych nastąpiło „radikalne pogorszenie się społecznego wizerunku milicjanta i zomowca. Wrogość jest w tym wypadku słowem najłagodniejszym, które tylko w małym stopniu oddaje ludzkie odczucia wobec pracowników MSW”⁷. Eryk Krasucki sugeruje, że przed grudniem milicja jeżeli nie cieszyła się estymą, to przynajmniej stosunek do niej obywateli wyrażał się postawą neutralną. Jakby dopiero teraz ludzie z resortu MSW pokazali swoje brutalne oblicze: a rok 1968, a 1966 (Millenium, walka o krzyż nowohucki), Poznański Czerwiec ’56 czy lata terroru stalinowskiego? To nadal były świeże rany! Zdecydowana większość ludzi miała je żywo w pamięci. Czy plotki o setkach zwłok w foliowych workach, jakoby pochowanych w podszczeńskich lasach, nie były echem nie tak znów dawnych wspomnień, gdy nieznaną liczbę polskich patriotów „utrwalacze władzy ludowej” pozbawiali nawet mogił, zakopując ich ciała w zbiorowych, nieoznaczonych miejscach pochówku? Czy inna wersja, krążąca wśród mieszkańców Szczecina, że zakopywano dziesiątki ludzi na dziedzińcu KW MO, nie była reminiscencją pogłosek, iż ciała ofiar UB i Informacji Wojskowej zakopywano na dziedzińcach gmachów MSW czy Wojskowych Sądów Rejonowych? Nie mówiąc już o innych bezprawach pracowników MSW?

Czy właśnie nie dlatego to ich obciążono winą za strzelanie do ludzi 17 i 18 grudnia, albo mówiono, że przebrali się w wojskowe mundury? Bo zawsze byli podejrzewani o najgorsze, bo kojarzyli się źle, bo ich tradycja wywodziła się nie z policji państwowej, tylko z walczącego z „reakcyjnym podziemiem” „bijącego serca partii”. A za żołnierzem stała tradycja i fakt, że w tamtych czasach każdy mężczyzna musiał przejść przez „zielone szeregi” w ramach obowiązkowej służby wojskowej. Czy oskarżając milicję, w gruncie rzeczy nie oskarżano systemu — PZPR? Pars (bardzo spektakularny i wyzywający) pro toto.

Leopold Tyrmand notował w styczniu 1954 r.: „Milicja istotnie jest nieliczna, niedołączna, obciążona zdecydowaną niechęcią, jeśli nie otwartą wrogością społeczeństwa, zaś bynajmniej nie pieszczona przez swych mocodawców, którzy uważają organ ten bardziej za przyrząd do sprzątnięcia nieczystości niż instrument władzy porządkowej”⁸. Ten bystry obserwator życia społecznego w „cywilizacji komunizmu” podkreślał też, że każdy akt agresji wobec tych specyficznych stróżów porządku publicznego był przyjmowany z aprobatą przez publiczność, „która nie znosi chuligaństwa, ale która nie jest w stanie zaprzeczyć, że mało jest większych przyjemności niż oglądanie poniewierki reprezentantów państwowej władzy”⁹.

Notabene antymilicyjne rozważania Krasuckiego doskonale wpisują się w scenariusz czyniący z MO głównego winowajcę tragedii grudniowej. A poza tym pozwalają mu pominąć istotne pytanie na temat roli wojska, kierowanego przez Wojciecha Jaruzelskiego, w tłumieniu protestów. Formalnie główny ciężar walki z demonstrantami wzięli na siebie funkcjonariusze MO, a pododdziały WP ze sprzętem ciężkim, choć stanowiły dla nich ogromne wsparcie, niemniej zwykle nie znajdowały się na pierwszej linii walki¹⁰; jednak jak już się tam znalazły, to najczęściej po to, żeby wykonać rozkaz stłumienia „kontrewolucji”: „zdecydowana więk-

⁷ E. Krasucki, op. cit., s. 29.

⁸ L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 1989, s. 135.

⁹ Ibidem, s. 136.

¹⁰ J. Eisler, „*Polskie miesiące*”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 43.

szość zabitych, jak i rannych dwóch tragicznych dni na ulicach Szczecina, jest ofiarami ludzi w zielonych mundurach (zwykle będących zaraz po przysiędze)¹¹. W tym kontekście warto nadmienić, że komendant główny MO gen. Tadeusz Pietrzak miał stwierdzić, iż MON przydzieliło na kilka największych miast: Gdańsk, Szczecin, Kraków, Katowice, Łódź, Wrocław, Warszawę po dwa helikoptery, „a to w celu wykorzystywania [ich] do zrzucania środków chemicznych na tłum”. Natomiast tam, „gdzie jest sytuacja bardzo groźna nawet **granatów zaczepnych** [podk. R. K.]”. Dlatego „Trzeba, aby tow[arzysze] te granaty też mieli w zapasie”¹². Takie granaty miało wojsko, nie milicja. Wiele dowodów wskazuje na to, że ludzie w niebieskich mundurach mogli liczyć na tych w zielonych uniformach¹³.

Autor pisząc, że Antoni Walaszek nie zgodził się na publikację kalendarium wydarzeń mających miejsce w Szczecinie (w zamian mieszkańcy Pomorza Zachodniego mogli przeczytać w prasie sielankowe informacje o przebiegu szczecińskich świąt — co zrodziło plotki o liczbie zabitych) — w przeciwieństwie do Trójmiasta, gdzie w prasie pojawiło się takie kalendarium¹⁴ — zdaje się sugerować dwie rzeczy. Po pierwsze, że oficjalne enuncjacje prasowe ucięłyby domysły ludzi rozgorączkowanych przebiegiem tragicznych wydarzeń — tym samym dr Krasucki zakłada dość ryzykownie zaufanie społeczeństwa do publikatorów. Po drugie, że szczecińska prasa, nie pełniąc funkcji informacyjnych, tylko propagandowe, była jakimś ewenementem. Odwrotnie, to pojawienie się informacji o wydarzeniach grudniowych w prasie trójmiejskiej odbiegało od komunistycznej praktyki przemilczania wydarzeń bardzo ważnych dla społeczeństwa, ale niewygodnych dla władz. Stefan Kisielewski, pilny czytelnik gazet, pisał tydzień po masakrze na Wybrzeżu: „Prasa, radio, telewizja — superbezczelne. Malują świąteczną sielankę, dużo o zagranicy, o minionych zajściach nic — w gruncie rzeczy nie znamy ich przebiegu, nie wiemy, kto zginął, kto siedzi, dlaczego [...] Tylko pełno deklaracji różnych facetów z różnych zakładów i uczelni, że są za, akceptują, cieszą się [...] Prasa to największy brud naszego życia”¹⁵.

O tym, że Autor, być może mimowolnie, zdaje się traktować realny socjalizm jako system, który jeżeli nie w całości, to przynajmniej w istotnych częściach podobny był do demokracji zachodnich; a Edward Gierek był, w gruncie rzeczy, politykiem par excellence, a może nawet: mężem stanu, który chciał, żeby, trawestując nieco słowa ówczesnej propagandy, „już było dobrze, a w niedalekiej przyszłości, jeszcze lepiej” — świadczy wiele. Przywołajmy chociażby teorię „gry społecznej” Victora Turnera, na którą powołuje się Krasucki, chcąc wyjaśnić, co tak naprawdę stało się na przełomie lat 1970/1971¹⁶. Ten amerykański antropolog wykorzystywał m.in. terminologię zaczerpniętą z teorii teatru, aby opisać „dramat społeczny” spowodowany kryzysową sytuacją zaistniałą w społeczeństwie. Wprawdzie jego badania odnosiły się do różnych społeczności, stąd mogą być stosowane w analizie zachowań społecznych państw o różnych systemach, ale akurat teoria, na którą

¹¹ M. Paziewski, *Grudzień 1970 roku w Szczecinie*, Szczecin 2000 (mps pracy doktorskiej), s. 193.

¹² AIPN Sz, 00108/108, t. 9, Notatka służbowa z konferencji przeprowadzonej w dniu 17 grudnia 1970 r., przez gen. Pietrzaka z komendantami wojewódzkimi MO, Koszalin 17 XII 1970 r., k. 354.

¹³ R. Kościelny, *Grudzień '70. Nie docieczony wątek*, „Arcana”, 2011, nr 98–99, s. 195.

¹⁴ E. Krasucki, op. cit., s. 30–31.

¹⁵ S. Kisielewski, op. cit., s. 524 [25 XII 1970]. Również w Szczecinie sięgnięto po argumentum ex auctoritate. M. Maciejowski, *Przedstawiciele szczecińskich środowisk akademickich wobec robotniczego protestu 17–18 grudnia 1970 r.: próba rekonstrukcji*, w: „Intelektualiści polscy milczą zupełnie”. *Grudzień 1970 — styczeń 1971 w Szczecinie*, red. S. Ligarski, Szczecin 2010, s. 55.

¹⁶ E. Krasucki, op. cit., s. 32.

powołuje się Krasucki, może być zastosowana jako narzędzie interpretacji tylko w przypadku państw demokratycznych¹⁷.

Powołując się na Turnera, Autor pisze, że „gra społeczna” rozpoczyna się z chwilą naruszenia „zwykłych, regulowanych normami stosunków społecznych”; wprowadzenie podwyżki cen w grudniu 1970 r. to klasyczny przykład gry społecznej. „Mamy tu więc naruszenie społecznych norm, poprzez podwyżkę cen [...] To symboliczne złamanie społecznego ładu doprowadziło do gwałtownie narastającego kryzysu”. Autor uważa, że do tej pory normy nie były naruszone, naruszyła je przedświąteczna podwyżka cen mięsa. Skoro tak, rodzi się pytanie, dlaczego podwyżka grudniowa łamała ład, a przeprowadzona jesienią 1967 r., również dotkliwa dla Polaków¹⁸, podwyżka cen mięsa i jego przetworów nie miała takiej mocy sprawczej. Czy tylko dlatego, że nie była przed świętami? Czy wydarzenia z marca 1968, zwłaszcza biorąc pod uwagę jego antysemitkę żądło, nie naruszały norm społecznych, czy dr Krasucki rzeczywiście uważa, iż haniebne hasła antyżydowskie, czystki antysemitki oraz bicie studentów (czasami: „za semicki wygląd”), tym razem przez ormowskich pałkarzy, mniej naruszały normy społeczne niż kolejne podwyżki cen żywności? A może Autor sądzi, że do naruszenia norm nie doszło, bo Gomułka uratował stanowisko I sekretarza KC PZPR?

Komuniści naruszyli normy społeczne przez sam fakt przejścia władzy w Polsce oraz sposób, w jaki to uczynili: wsparcie Armii Czerwonej oraz radzieckich służb specjalnych, masowy terror, sfałszowanie wyników wyborów et cetera. Daleki przecież od „zoologicznego antykomunizmu” Jerzy Eisler pisał o rządzących krajem komunistach: „przez znaczną część (a może nawet większość) społeczeństwa polskiego postrzegani byli jako władza obca, pochodząca z radzieckiego nadania”¹⁹. Warto zauważyć, że niektórzy badacze uważają, że PRL w ogóle nie była państwem: „To była bardzo silna struktura władzy [!], bezpieki i partii nad społeczeństwem, zarządzająca Polakami w imieniu obcego centrum — Związku Sowieckiego. Według socjologicznej definicji państwo to najwyższa, zorganizowana władza we wspólnocie, która rozwiązuje konflikty, prowadzi politykę gospodarczą, zapewnia bezpieczeństwo i rozwój swoim członkom i reprezentuje ich w relacjach z innymi państwami. Tak PRL nie funkcjonowała. A konflikty rozwiązywano, strzelając lub bijąc obywateli”²⁰. Ze zdaniem socjolog koresponduje spostrzeżenie, które możemy znaleźć w źródle z epoki. Krzysztof Mętrak pisał w sporządzanych w czasach peerelu notatkach: „Kisiel w *Widziane inaczej* bierze «Polskę Ludową» w cudzysłów. Podobnie pisze prasa Springera o «NRD». Czy to znaczy, że trochę milionów ludzi żyje w cudzysłowach?”²¹.

Oczywiście Eryk Krasucki może uważać, że peerel to państwo jak każde inne, stąd gdyby w grudniu 1970 r. nie było podwyżek cen kielbasy, to nie doszłoby do wydarzeń. Podobnie

¹⁷ Zob. 4 pkt „gry społecznej”, E. Krasucki, op. cit., s. 32.

¹⁸ Ludzie denerwowali się stanem gospodarki, mówiąc, że po dwudziestu dwu latach od upłynięcia wojny powinno się żyć w o wiele lepszych warunkach. Nawet na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych PZPR podnoszono w sposób bardzo krytyczny sprawę podwyżek cen. Notabene to sprawy socjalno-bytowe, m.in. negatywne dla gospodarstw domowych konsekwencje, jakie pociągały za sobą ostatnie podwyżki żywności, a nie „gry marcowe” zdominowały zebrania partyjne, przynajmniej w niektórych województwach leżących z dala od centrum władzy. Zob. R. Kościelny, 1968: *społeczeństwo województwa koszalińskiego między propagandą marcową a rzeczywistością „małej stabilizacji”*, w: *Z dala od centrum. Rok 1968 na Pomorzu Zachodnim*, red. R. Kościelny, Szczecin 2009, s. 96, 100–101.

¹⁹ J. Eisler, op. cit., s. 68.

²⁰ B. Fedyszak–Radziejowska, *Nienawiść quasi-rasowa, rozmowa Jacka i Michała Karnowskich*, „Uważam Rze”, 2–8 V 2011, nr 13, s. 18.

²¹ K. Mętrak, *Dziennik z pawlacza*, Londyn 1997, s. 180.

jak nie doszłoby do strajków w styczniu 1971 r., gdyby powrócono do cen sprzed 12 grudnia i „ścięto głowę” Walaszkowi. Bo do takich konkluzji sprowadzają się w istocie dywagacje Autora²².

Dr Krasucki w pewnym momencie teorię „gry społecznej” uzupełnia/zastępuje teorią „nowej umowy społecznej” Antonina Liehmana. I znów katastrofa, albowiem według Liehmana do umowy dochodzi, kiedy to „obywatele przekazują państwu całokształt swych praw indywidualnych i zbiorowych, a państwo zapewnia im w zamian stałe zatrudnienie za minimum wkładu pracy i inicjatywy osobistej”²³. Natomiast Krasucki mówi, że ponieważ umowa ta uległa destrukcji, robotnicy na przełomie grudnia i stycznia (1970/1971) zaproponowali rewizję dotychczasowej umowy społecznej²⁴. Pytać się pana doktora, kiedy to Polacy „przekazali” wolność za miskę stawy komunizmem, nie ma potrzeby. Po co mnożyć pytania retoryczne, nadając niepotrzebnie i mimowolnie sens wypowiedzi, która sensu nie zawiera. Która gwałci (bo inaczej tego nazwać nie można) fakty, poniża, zapewne mimowolnie, Polaków i uwłacza pamięci tysięcy pomordowanych patriotów, którzy ginęli z rąk komunistów polskich i wspomagającej ich, w dziele zawierania „porozumień” ze społeczeństwem, Armii Czerwonej.

Wypowiedzi stawiającej, co w tej chwili najistotniejsze, w dziwnym świetle powody, dla których pojawiła się grudniowo–styczniowa niezgoda i upór pracowników przedsiębiorstw Wybrzeża, w tym Szczecina i szczecińskich stoczni. Potwierdzającej wysuniętą wcześniej sugestię, że protestującym chodziło głównie (a właściwie: jedynie) o to, by miska znów była pełna, i o to, by w pełni realizowana była zasada „czy się stoi czy się leży...”. Krótko mówiąc, Eryk Krasucki powieliła, chcę wierzyć, że nieświadomie, w tezach najbardziej obrzydliwe stereotypy na temat mentalności Polaków w czasach „radzieckiego zaboru” oraz genezy polskich zrywów — „buntują się, bo im nie chce się robić”.

Należy odrzucić, jako wynikające z niezrozumienia sprawy, powyższe tezy Eryka Krasuckiego. Przeważa przed pytaniem zasadniczym: dlaczego doszło do strajków w grudniu, a później styczniu? W dalszej części wywodu spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie. Spróbujemy uzasadnić, że ruch grudniowo–styczniowy nie był powodowany chęcią rewizji jakiegokolwiek „umowy”, tylko zerwania z systemem, który nie umawiając się ze społeczeństwem, narzucił mu przemocą, ku własnej wygodzie, правило: ubezwłasnowolnienie za bezpieczeństwo socjalne na niskim poziomie.

W obszernym „Wstępie”, nie znajdziemy rzetelnej odpowiedzi na podstawowe pytania. Znajdziemy natomiast kolejne dowody na zdumiewające niezrozumienie realiów, faktów i nonszalanckie podejście do krytyki źródeł. Bo czym innym należałoby wytłumaczyć doszukiwanie się przez Eryka Krasuckiego genezy dziesięcioletnich rządów Gierka w odwadze wykazanej wizytą w „zrewoltowanej” stoczni „Warskiego” i nocnej Polaków rozmowie, jaką odbył w świetlicy głównej stoczni ze strajkującymi²⁵, oraz doszukiwanie się źródeł tej postawy w doświadczeniu wyniesionym z analogicznej rozmowy, jaką w 1951 r. przeprowadził z górnikami strajkującymi w kopalni „Kazimierz–Juliusz” w Sosnowcu, będąc sekretarzem na Śląsku? Wiedzę o przebiegu tych rozmów czerpie Autor z wypowiedzi Gierka zamieszczonej w tyleż słynnej, co propagandowej książce: *Przerwana dekada* oraz laurkowej oceny

²² E. Krasucki, op. cit., s. 32–33.

²³ Ibidem, s. 35, przyp. 61.

²⁴ Ibidem, s. 35–36.

²⁵ Ta postawa „otworzyła Gierkowi drogę do blisko dziesięcioletnich rządów w Polsce”. Ibidem, s. 85, 86.

„gospodarza z Katowic” Kazimierza Kutza. Należało je przecież, zwłaszcza samooceny byłego szefa partii, skonfrontować z innymi źródłami²⁶. Czy rzeczywiście dzięki namaszczeniu przez stoczniowców Edward Gierek utrzymał ster władzy, czy też raczej dzięki zaufaniu czynników wyższych?

Wszak Autor sam przyznaje, że Edwarda Gierka dopiero po wizycie w Moskwie, po 5 I 1971 r., „dzięki namaszczeniu przez Breżniewa [...] poczuł realną władzę”²⁷. Na Wybrzeże przybył jako „gospodarz”, ale z „moskiewskiej łaski”. Stąd mógł wziąć się za porządki u siebie. Tam podpisał „umowę społeczną”, która gwarantowała mu, że w trakcie robienia porządków Moskwa nie postawi na nowego „kniazia”. Na Kremlu otrzymał „jarłyk”. A do Szczecina i Gdańska przybył, aby spacyfikować nastroje, a nie — jak pisał Krasucki — otrzymać od protestujących „legitymację władzy”²⁸. A gdyby jej nie otrzymał, to co? Zrezygnowałby ze stanowiska I sekretarza KC? Czy Autor ma na to jakieś dowody? W każdym razie w obszernym „Wstępie” ich nie przedstawił.

Dr Krasucki uporczywie twierdzi, że na początku stycznia 1971 r., zwłaszcza po wizycie w Moskwie, Edward Gierek „Mógł pozbyć się jednego z głównych źródeł frustracji szczecińskiego społeczeństwa”. Czyli wg Autora — Walaszka. Czy rzeczywiście jego obecność w gmachu KW była jednym z głównych źródeł frustracji społeczeństwa, czy raczej lokalnych decydentów, którzy chcieli nowego rozdania stołków i funkcji? Czy społeczeństwo za to przelało krew, aby „organizacja szczecińska pozbierała się i odzyskała zdolność działania”²⁹?

Przyjrzyjmy się sytuacji, jaka miała miejsce między zakończeniem strajku grudniowego (trwał od 18 do 22 XII 1970) a strajkiem styczniowym 1971 r. Tym samym spróbujmy poszukać odpowiedzi, której próżno szukać w rozważaniach Pana Krasuckiego, na zasadnicze pytanie o powody „frustracji społeczeństwa”. Już w pierwszych dniach stycznia 1971 r. płk Romuald Głowacki meldował przełożonym w Warszawie, że wśród młodych robotników Stoczni im. Adolfa Warskiego daje się odczuć chęć rewanzu za niepowodzenia z okresu zajęć grudniowych³⁰. Stoczniowcy uparcie wracają do realizacji postulatów wysuniętych w czasie grudniowego strajku, grożąc jego wznowieniem³¹. Podkreślmy, buntującym się załogom chodziło o realizację postulatów grudniowych — nie było w nich mowy o Walaszku i jego ustąpieniu. Była za to mowa w punkcie 10 i 11 o ukaraniu winnych masakry grudniowej i kryzysu gospodarczego „niezależnie od zajmowanego stanowiska w partii i rządzie”³². Jak widać, robotnicza perspektywa, domagająca się nie głowy „kozła ofiarnego”, ale poniesie-

²⁶ Chociażby o jego roli w wydarzeniach marcowych i pouczeniu pisarzy na zjeździe Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, jakie są zadania literatury. Zob. S. Kisielewski, op. cit., s. 17 [9 VI 1968]. Notabene z tych czasów pochodziła piosenka o największych s.....ch w Polsce: „Kłóć się w kraju, kłóć w Warszawie, kłóć od Bugu do Nysy, kto jest największy w Polsce szubrawiec, kto jest największy s.....n”. Oczywiście największym był „Wiesław”, ale wśród pomniejszych nie zabrakło również Gierka.

²⁷ E. Krasucki, op. cit., s. 38.

²⁸ Ibidem, s. 33. Jednym z paradoksów systemu był fakt, że przywódcy komunistyczni zabraniali wspominać o wydarzeniach, które wyniosły ich do władzy. Zob. A. Michnik, *Grudzień 70 — Sierpień 80*, „Robotnik”, 12 XII 1980, nr 70–71.

²⁹ E. Krasucki, op. cit., s. 38.

³⁰ AIPN Sz, 0012/5, t. 1, Meldunek płk. R[omualda] Głowackiego, I zastępcy KW MO ds. SB w Szczecinie, złożony dyrektorowi gabinetu ministra spraw wewnętrznych w Warszawie i dyrektorowi Departamentu III MSW (dalej: Meldunek R. G.), Szczecin 2 I 1971, k. 2.

³¹ Ibidem, Meldunek R. G., Szczecin 6 I 1971, k. 3.

³² Żądania załóg Stoczni Szczecińskich im. A. Warskiego i Stoczni Remontowej, 18 XII 1970, w: *Pos-*

nia przez polityków niezależnie od zajmowanego stanowiska w aparacie partyjno-rządowym odpowiedzialności za tragedię i kryzys, była znacznie szersza, niż sugeruje to dr Krasucki. Była to perspektywa — obywatelska. Nowoczesna i do dziś aktualna. Jak pamiętamy, taka postawa obca była aparatowi partyjnemu.

Jedną z pierwszych, uchwytnych źródłowo prób robotniczej interpretacji tego, co się niedawno stało, jak też udzielenia odpowiedzi, co należy zrobić, aby „nie [...] zatrzeć dni — i tych, którzy osierocając własne dzieci, zginęli w walce o nasz wspólny chleb”, była odezwa, ujawniona przez aparat bezpieczeństwa w Stoczni „Warskiego” 11 I 1971 r.³³ Jej treść przedstawia szczecińskich robotników jako gospodarzy własnego zakładu i współgospodarzy miasta, którzy „odpowiedzialni za [...] stanowiska pracy”, udali się z postulatami do władz Szczecina, „celem wspólnego zrozumienia i poparcia naszych żądań”. Odpowiedzią rządzących był nakaz strzelania do robotników, „czego wynikiem jest śmierć niezliczonych osób, które zginęły na ulicach nie tylko naszego miasta”. W omawianym kontekście nie jest oczywiście istotna faktograficzna nieścisłość: żadna delegacja stoczniowców nie udała się do KW, tym bardziej nie było to bezpośrednią przyczyną otwarcia ognia przez komunistyczne siły porządkowe. Dokument jest ważny jako dowód przejawu suwerennego myślenia protestujących pracowników szczecińskich przedsiębiorstw³⁴.

Jeszcze wyraźniej proces emancypacji spod komunistycznej kurateli uchwytny jest w postawach strajkujących w dniach od 22 do 24 I 1971 r., a zwłaszcza w kolejnych dniach po wizycie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza w Stoczni „Warskiego”. Wprawdzie wśród postulatów stoczniowych z 24 I 1971 r. próżno by szukać tego, który upominałby się o niezależne związki zawodowe³⁵, niemniej znajdziemy tam żądanie, aby do czasu przeprowadzenia demokratycznych wyborów do związków zawodowych, rad robotniczych „oraz stosownie do żądań większości członków partii, demokratycznych wyborów w organizacjach partyjnych, młodzieżowych na szczeblu wydziału i zakładu”, przy Radzie Zakładowej i Robotniczej mogła działać Komisja Robotnicza wyłoniona z Komitetu Strajkowego³⁶.

O tym, że strajkujący czuli się gospodarzami w zakładzie, a wizytę partyjno-rządowych oficjeli potraktowali jako potwierdzenie przez nową ekipę ich pozycji w Stoczni — stąd, jak można wnosić, powszechne zadowolenie „z wizyty przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych”³⁷ — świadczy dalsza historia Komisji Robotniczej, która nazajutrz po wizycie I sekretarza KC i premiera, bo 26 stycznia, ogłosiła komunikat, że będzie czuwać nad przebiegiem wyborów do władz organizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej zakładu³⁸.

tulaty 1970–1971 i 1980. Materiały źródłowe do dziejów wystąpień pracowniczych w latach 1970–1971 i 1980 (Gdańsk i Szczecin), oprac. B. Chmiel i E. Kaczyńska, Warszawa 1998, s. 30.

³³ AIPN Sz, 0012/5, t. 1, Meldunek złożony dyrektorowi gabinetu ministra spraw wewnętrznych i dyrektorem Departamentu III MSW, Szczecin 11 I 1971, k. 24.

³⁴ Ibidem. Szerzej na temat tego ze wszech miar godnego uwagi dokumentu zob. R. Kościelny, *Grudzień '70...*, s. 198–200.

³⁵ Co nie znaczy, że takie sformułowanie w ogóle nie pojawiało się w postulatach stoczniowców w styczniu 1971 r., jeszcze przed strajkiem w „Warskim”. Zob. Postulaty i wnioski z otwartego zebrania członków Oddziałowej Organizacji Partyjnej PZPR Wydziału Elektrycznego (W-3) opracowane przez Komisję Wnioskową z 15 I 1971 r., Szczecin 15 I 1971 r., w: *Postulaty 1970–1971 i 1980...*, s. 85.

³⁶ Postulaty Komitetu Strajkowego Stoczni im. A. Warskiego 24 I 1971, Szczecin 24 I 1971, w: *ibidem*, s. 111.

³⁷ AIPN Sz, 0012/5, t. 1, Meldunek R. G., Szczecin 25 I 1971, k. 128.

³⁸ Ibidem, Meldunek R. G., Szczecin 26 I 1971, k. 130.

Ambicje Komisji Robotniczej sięgały poza zakład: „z uzyskanych informacji wynika, że Komisja Robotnicza poza nadzorem wyborów organizacji związkowej Stoczni, rozwija także działalność w kierunku udzielenia «pomocy» innym zakładom, zwłaszcza ZPS i MPK w prawidłowym przeprowadzeniu wyborów organizacji partyjnych i związkowych”³⁹. Co więcej, z wypowiedzi czołowego działacza Komisji, Lucjana Adameczuka, pośrednio wynikało, że organ ten chciał swoją funkcję kontrolno–doradczą rozciągnąć na całe województwo⁴⁰. Poza tym Artur Bezia, szef podkomisji ds. propagandy, kontaktował się z zakładami miasta w celu „siania nieufności wobec wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej czołowych działaczy”⁴¹. Z czasem Komisja Robotnicza zaczęła rozszerzać swoje uprawnienia również na sprawy kadrowe: „jej działacze interweniowali w kadrach Stoczni, aby nie zwalniać tych, którzy otrzymali wypowiedzenia z dyrekcji”⁴².

O tym, że aktywiści Komisji w praktyce uważali się nie tylko za działaczy, postulowanego w Grudniu ’70, „niezależnego związku zawodowego podległego klasie robotniczej”, lecz również, a może przede wszystkim, czuli się siłą nadrzędną w stosunku do wszystkich organizacji w Stoczni, niemającą w dodatku zamiaru zaprzestać swej działalności z chwilą przeprowadzenia wyborów do tychże organizacji zakładowych, świadczy meldunek złożony centrali w Warszawie, w którym funkcjonariusz SB stwierdza, że nowo wybrane władze wydziałowe Rady Zakładowej i Rady Robotniczej „w konkretnej sytuacji, gdy trzeba rozpocząć pracę, **nie mają nic do powiedzenia** [podkr. R. K.]”⁴³. Natomiast Komisja Robotnicza, będąc „niekwestionowana przez nikogo”, dąży do ugruntowania wpływów i zalegalizowania swej działalności: „w obecnej formie organ ten uważa się za «nadrzędny», w stosunku do organizacji partyjnej, związkowej i rady robotniczej w zakładzie”⁴⁴.

O ile robotnicy próbują brać sprawy w swoje ręce, o tyle szczecińska inteligencja bardziej patrzy na zmiany w KW, czy przewidywane przetasowania we władzach centralnych, które miały się dokonać na najbliższym plenum KC. To raczej w nich upatruje szansę na polepszenie losu⁴⁵. Jeszcze jaskrawiej postawa zależna uwidacznia się w wypowiedziach szczecińskich „elit”⁴⁶.

Przy lekturze rozważań Eryka Krasuckiego przypominają się słowa, dość często przywoływanego — zarówno w tej, jak i recenzowanej pracy — Stefana Kisielewskiego: „Zdziwiłby się bardzo ów [Józef] Mackiewicz, gdyby zobaczył polskie dzieci, tu, pod bokiem Rosji, nie mające o niczym pojęcia, uważające że wszystko tu jest dobrze, normalnie, demokratycznie. Nie ma tu zewnętrznych znamion dyktatury, ukryto wszystko, tylko moje pokolenie starowych maniaków upiera się, że jest tu coś nienormalnego”⁴⁷. Z kolei zdziwiłby się bardzo Kisiel, gdyby zobaczył, że słowa te można również zacytować pod adresem młodzieży

³⁹ Ibidem, Meldunek płk. Z[dzislawa] Jaworskiego, II zastępcy KW MO ds. SB w Szczecinie złożony dyrektorowi gabinetu ministra spraw wewnętrznych w Warszawie i dyrektorowi Departamentu III MSW (dalej: Meldunek Z. J.), Szczecin 3 II 1971, k. 159.

⁴⁰ „Lucjan Adameczuk oświadczył, iż działalność tego organu [Komisji Robotniczej — R. K.] będzie przedłużona do czasu zakończenia akcji wyborczej w całym województwie”. Zob. ibidem.

⁴¹ Ibidem.

⁴² AIPN Sz, 0012/5, t. 1, Meldunek R. G., Szczecin 6 II 1971, k. 175.

⁴³ Ibidem, Meldunek Z. J., Szczecin 8 II 1971, k. 181.

⁴⁴ Ibidem. Szerzej zob. R. Kościelny, *Grudzień ’70...*, s. 201–206.

⁴⁵ Zob. przykładowo AIPN Sz, 0012/5, t. 1, k. 143, 151, 160–161, 167, 170, 176, 178.

⁴⁶ M. Paziewski, op. cit., s. 413; M. Maciejowski, op. cit., s. 55.

⁴⁷ S. Kisielewski, op. cit., s. 705 [13 X 1972].

z jakże już innego, bo „pokomunistycznego” pokolenia. Oraz do współczesnych starawych maniaków — przynajmniej poniekórych.

Przedstawione uwagi to tylko niewielka część z nasuwających się podczas lektury spostrzeżeń krytycznych. Wspominam o tym, aby zachęcić młodego badacza do dyskusji. W interesie prawdy historycznej, w zamiarze oddania zasług bohaterom wydarzeń przed 40 laty.

W szczecińskiej historiografii opisującej dzieje Pomorza Zachodniego po 1945 r., a zwłaszcza wydarzenia przełomowe dla regionu i kraju, *przesilenia* nadal nie ma.

* * *